

Nieposłuszne rysunki

Chciałam narysować konia
Ale wyszło mi pianino
Chciałam żabę uśmiechniętą
Wyszła ciocia z dziwną miną

Mama jakaś jak nie mama
Przypomina mi tatusia
Więc jej usta umaluję...
Dziób się zrobił jak u strusia

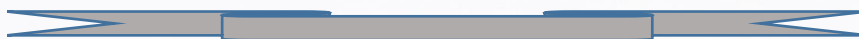
Koleżankę narysuję
Piaskownicę i huśtawkę
Nic mi dobrze nie wychodzi
Chyba kredki mają czkawkę

Narysuję chłopca z piłką
Nóżek mu za dużo dałam
Poplątały się i upadł
O, przepraszam! Ja nie chciałam.



Tata chwali te rysunki
Wciąż przez ramię mi zagląda
Więc rysuję. Co to wyszło?
Buty czy portret wielbłąda?

Gdy pirata rysowałam
Co ze statku kiwa do mnie
Wyszła piękna mi mamusia!
Uciszyłam się ogromnie.



Wyznanie miłości

Mamusiu, ja Cię bardzo kocham

Ja Ciebie kocham najbardziej

Gdybyś nie była taka duża

To bym Cię wzięła na ręce.



Bardzo silny rycerz

Był sobie rycerz

Wszyscy go znali

Mówili o nim

Duzi i mali

Taką miał siłę

Taką miał krzepę

Że nikt niczego

Nie robił lepiej

Przestawiał domy

Skręcał ulice

Rodzinę słoni

Nosił w Afryce

Kiedy ten rycerz

Raz grał na basie

Król przybiegł z wrzaskiem

Smok znów się pasie!

Wyszedł na łąki!

Opuścił jamę!

Ma krok dostojny

Udaje damę

Nikt go nie lubi

Wszyscy się boją

Matki i dzieci

Na dachach stoją

Piękna królowna

Niebieskooka

Rzekła: Rycerzu

Idź, zabij smoka

Smok był zielony

Miał złote łatki

Opił się wodą

I wachał kwiatki

Nikt jakoś tego

Nie zapamiętał

Że rycerz bardzo

Lubił zwierzęta

Pogłaskał smoka

Po łbie straszliwym

Smok się nie ruszał

Bo tak się zdziwił

A jego oczy mówiły:

„Głaszcz mnie”

Nastawił plecki

A nawet paszcze

Rycerz gdzieś odszedł

Ze swoim smokiem

W świat pełen słońca

W kraje szerokie

I nie pomachał

Nawet królewnie

Choć ona dotąd

Wciąż czeka pewnie.

To wcale nie był smok, ale sympatyczny dinozaur roślinożerny.

NOGA STOŁOWA

Grześ zadania miał domowe:
Chciał odrobić lekcje właśnie.
Słabą ręką oparł głowę.
Ziewa, ziewa, niemal zaśnie.

Wielkie zmogło go znużenie,
Kartki sprawdza w swym zeszyście,
Grześ zmęczony jest szalenie,
A tu lekcje. Co za życie!

Gdy znów oparł czoło ręką,
Stół się zachwiał w jednej chwili.
„Noga krótka”- Grzesio stęknął.
Kartkę wyrwał i się schylił.

Pod stół wsadził kartkę cienką.
Złożył przedtem na połowę.
Siadł do lekcji, cicho stęknął,
Znowu podpierając głowę.

Grześ przeżywał wielkie męki,
Patrząc w kartki nieskreślone.
Pióro prawie brał do ręki,
Lecz stół chwiał się...w drugą stronę.

Znowu schylił się z mozołem.
Nogę podparł Grześ przejęty.
Potem siadł z blatu stołem.
Ten się kiwał jak najęty.

Sto kart wyrwał Grzesio jeszcze,
By nie „latał” stół przypadkiem.
Gdy po zeszyt sięgnął wreszcie,
Dojrzał w nim ...tylko okładkę.

PRZECINEK

Dawno, hen, bodaj w Madrycie
Ów przypadek się wydarzył,
Że błąd uratował życie
A przecinek tu zaważył.

Król tam rządził, Ludwik Smutny,
Co poddanych chłostą karał.
Był surowy i okrutny
A uśmiechać się nie starał.

Strach na dworze rządził stale,
Trząsł królestwem wśród przemocy.
Karał król, chłostał wytrwale
Swych poddanych we dnie, w nocy!

Aż raz król rzekł kanceliście:
„Pisz, a ja ci podyktuję

Tekst do kata w krótkim liście
Wyrok, który zacytuję:

Zlecam chłosty wykonanie,
Niemożliwe zmienić rozkaz,
Na lekarzu Grubym Janie,
Który dziś łapówkę dostał!"

Pisarz spieszył się, notując.
Poplątawszy szyk wyrazów
Źle przecinek wstawił w zdanie,
Przez co zmienił treść rozkazu!

„Zlecam chłosty, wykonanie
Niemożliwe, zmienić rozkaz”
Tak pisarza brzmiało zdanie.
Jan niewinny jest rzecz prosta!

Kiedy kat czytał te słowa,
Król nie naniósł uwag żadnych.
Śmiał się już, karę darował
Chłostać przestał już podwładnych!

PODUSZKA

Poduszczecka hotelowa
Wiedzie przebogate życie.
Legnie na niej każda głowa,

Nawet wasza, gdy przyśnicie.

Głowom daję ukojenie
Wielu hotelowych gości.
Przybysz tuli ją szalenie,
Gdy się na niej mości.

Kiedy legną już na łózkach
Skonani turyści,
Poznać może ta poduszka
Ich najskrytsze myśli.

Król z królową już zasnęli,
Chrapią w łóżu swoim,
Lecz z poduszką snem się dzielą,
Kiedy sen ich koi.

O perfumach śni królowa,
Mogą jej się przydać,
Króla męczy kwestia owa:
Komu wojnę wydać?

Aktor, który ciężko zasnął,
Ma senne zmartwienia:
Nikt mu dzisiaj nie przyklasnął
Podczas przedstawienia.

Drzemie pilot bez szemrania,
Sen go dopadł błogi:
Dość w obłokach ma latania!
Chce stanąć na nogi!

Śpi koszykarz. Choć skulony,

Nogi wiszą z łózka.
Chce dżokejem być cenionym!
Wie o tym poduszka!

Zaś poduszka marzy nieraz:
Ach, dobrze by przyśnić!
Może zasnę, choćby teraz,
Mając własne myśli!

III miejsce - Piotr Zemanek, Bielsko-Biała

Niezwykłe podróże

Kiedy w nocy świeci słońce,
ruszam w podróż - sen bez końca.

Mogę wtedy dla zabawy
mieszkać w domu z czekolady.

Pływać sobie w wodach Nilu
na prawdziwym krokodylu

i tygrysa karmić z ręki
choć ma stalowe szczęki.

Mogę wjechać w śnieg do pasa
w mroźnych syberyjskich lasach.

Latać na żywych motylach
z antylopą po Antylach.

Jeździć na nartach w Afryce,
wskoczyć w krater na księżycu.

A w przedszkolu zamiast spania
mieć porę hałasowania.

W lecie - zima? W nocy - dzień?
Wszystko to jest tylko sen!

Dziwne rzeczy dzieją się
właśnie wtedy kiedy śpię.

Bliźniak

W moim domu, w szklanej ścianie,
mój brat bliźniak ma mieszkanie.

Nigdy z niego nie wychodzi,
raz próbował i zabłądził.

Mogę sobie tam zaglądać,
by bliźniaka pooglądać.

Mogę dotknąć jego dłoni,
ale dalej? – szyba broni!

Gdy tam patrzę – on też patrzy
i tak samo brwi swe marszczy.

Tak jak ja na głowie staje,
robi miny – mnie udaje.

Jeździ na moim rowerze,
zadziwia mnie – powiem szczerze.

Wszystko robi to co ja
i ubranie moje ma.

Chciałem z bratem pograć „w nogę”,
wziąłem piłkę – no, nie mogę...

Gdy kopnąłem w stronę brata,
wprost w „okienko”, ja – mistrz świata!

Brat gdzieś zniknął. Huk się zrobił.
Pękła szklana ściana w mrowie.

Kawałeczków spadło mnóstwo
– bo to było... zwykłe lustro!

Ciuchcia

Ciufu-ciufu, ciufu-ciufu,
jedzie pociąg w moim brzuchu,
po śliweczki i jabłuszka,
prosto z rączki w środek brzuszka.

Ciągnie wagon taki wielki,
na lizaki i cukierki.
Zaraz znajdzie sto powodów,
żeby wjechać w górę lodów.

Prędzej, prędzej czas ucieka,
w ręce czeka szklanka mleka
a przede mną, jak należy,
jeszcze tuzin pączków leży.

Mnie nie zatka żaden korek
bo ja jestem głodomorek.
Pociąg w brzuchu to nie cud,
to po prostu jest mój głód.

Wyróżnienie - Katarzyna Mazur-Lejman, Częstochowa

Cienie

w szparze pod drzwiami
małego pokoju
mieści się światło
całego domu

pokój zasypia
ziewają sprzęty
kładą się lalki
chrapią segmenty

a tam za drzwiami
w tej smudze światła
tata i mama
grają w brzękadła

czyszczą ekspresy
chowają garnki
cicho mamroczą
zajrzą do pralki
i coraz ciszej
jak senne trzmiele
przy blasku świecy
biorą kąpiele

a pokój mały
w sen się zanurza
szparę pod drzwiami
zmruża i zmruża

Zasypianka

już cicho
pora na baśnie
zaszumi pościel jak las

smok z poszwy
jęzorem mlaśnie

w zegarze
zatnie się czas

pod kołdrą
ciepła kotlina
na kołdrze
chłodny szczyt gór
a głowa coraz

pełniejsza
fantasmagorii
i zmór

już cicho
świat się przemienia
sennych widziadeł król
ziewa

nić
nawleka królowa
błękitne wyszywa drzewa

księżyc
wierny jak psisko
kładzie jej pysk na kolanie
i nie wiadomo wcale
co się za chwilę stanie

znikła
został jej cień
na ścianie

już cicho
ja też się zmieniam
spowija mnie dziwny haft

rosną mi skrzydła i drzewa
myślą kotysze
skrzat

już cicho
sen się wyśniwa

już cicho
świta mi sen

już cicho
chwila płochliwa
i chyba właśnie

ja śnię

Bo tak jest

śniło mi się dziś
mamo
że jesteś dzbanuszkciem
takim małym
od kwiatka

a tata
że jest łąką
na której
ten kwiatuszek rośnie

i że kropla rosy
do ciebie wpadła
i że ją prześwietliło
słońce

Wyróżnienie - Małgorzata Gracka-Wesolek, Częstochowa

TRAMPEK

Ucieka trampek po miedzy,
Bez niczyjej wiedzy.
Ucieka, podeszwy zdzierając
A skacze wysooooooko jak zając.
Wtem dorwał go kot bury,
Ach, cóż to za tortury
Wpaść we wrogie pazury!
Wyrwał się jednak, poobdzierany,
Język wystawił, oblizuje rany
I znowu się podrywa, gna,
Aż dymią zelówki,
W błocie się tarzają
Urwane sznurówki.
Stój, uważaj!!!
Za późno...
Katastrofa nowa!
Pac! w ognisku ląduje
trampkowa głowa.
W górę wyskoczył
Jak poparzony,
Przodek przypalony,
Zadek osmalony.
I gdzież tak uciekasz,
Trampku zwariowany?
Uciekam, bo nie chcę być
Zasznurowany.

WALECZNE MAMUSIE

Odważny jest rycerz, strażak i lew,
Dzielny ten co nie płacze, gdy pobierają krew,
Lecz najdzielniejsze są Nasze Mamusie kochane
Bo z niezwykłych czynów od zawsze są znane.

One stają do boju z groźnymi monstrami,
Co straszą maluchy złymi uczynkami.
Więc pozwólcie, proszę, że oto wymienię
Dziwolaży przebrzydłe i groźne szalenie.

Są tu złośliżki, leniaki,
Gadaluchy, szczypawki, nudziaki,
Czasem nawet i przekorniki,
Wisusy i inne szkodniki.
Bywają także potwory
Marudery i destruktory,
Tuponogi i nosodłuby.

A wszystkie chcą naszej zguby.

Wtedy Nasze Mamy mężne,
Wkraczają do akcji z orężem:
Raz, dwa, trzy, rachu-ciachu,
Rym cym cym ... i po strachu!
Rozprawiają się z potworami!
Jak? Po prostu czarami.

Bo każda mamusia zmienia się we wróżkę
i chowa pod poduszką czarodziejską różdżkę,
by kiedy trzeba, jednym gestem tklwym,
to co niemożliwe uczynić możliwym.

DYWAN

Dywan leży i leży,
Leży jak skamieniały
I rozpacza na głos cały:
Przywarłem do podłogi
A chciałbym się zerwać na nogi,
Chciałbym kości rozprostować,
Hen, hen popędzić, pogalopować,
Chciałbym pograć w berka,
Pogonić wicherka,
Fikać całutkami dniami,
Harcować z myszami...
Dużo mógłbym, lecz bez nóg
Przeszkodą mi nawet próg.
No tak, to wielka szkoda
- odparła komoda
Zawsze jednak możesz marzyć
Z marzeniem każdemu do twarzy.
Dywan marzy i marzy,
Marzy o bieganiu po plaży
I nawet nie zauważy,
Że buja w obłokach
I ogląda świat z wysoka.
No i widzisz,
Dywanie marzący,
Tyś z leżącego stał się
latający.

Wyróżnienie specjalne - Ewa Gruca, Płock

Brat

Gdy się urodził – Mama płakała,
Ale dlaczego? – powiedzieć nie chciała.

Tata się tylko smutno uśmiechał,
gdy do szpitala po Mamę jechał.

Nie były łatwe te pierwsze miesiące,
Pamiętam, że smutne i takie milczące.

A potem Adaś – mój brat jedyny,
Stał się Najdroższym dla całej Rodziny.

Jest dobry, miły i bardzo kochany,
Jest ulubieńcem, już nie tylko Mamy.

Kocham go bardzo i wiem, że w przyszłości,
Mój młodszy brat Adaś – w mym domu zagości.

I My Bracia razem - zawsze i wszędzie,
Tak MUSI być- i tak kiedyś będzie.



List do Adasia

Kochany Bracie – kocham Cię za to,
że w sercu Twoim zawsze jest lato☺

Że się uśmiehasz do mnie wesoło,
I czasem czekasz na mnie przed szkołą.

Ze chociaż młodszy – to jesteś duży,
jak biegniesz drogą to nieźle się kurzy☺

I wiem - czasami bywasz nieznośny,
lecz chwilę potem - cudownie radosny☺

Więc się nie przejmuj ludzkim gadaniem,
gdyż bronić Ciebie – jest moim zadaniem!

Tak – nie jest ważne, co mówią niektórzy,
bo dla NAS jest zawsze słońce po burzy.

Adasiu – Bracie – kocham Cię za to,
że w moje serce Ty wnosisz lato☺



Brat

Mój Brat ma lekko skośne oczy,
I bardzo często głośno się śmieje.
Świat cały kocha i wszystkich lubi,
Bo WSZYSCY wokół to przyjaciele.

Lubi się bawić, uwielbia tańczyć☺
Lubi zwierzęta i małe dzieci.
Często też śpiewa lub hmm pomrukuje,
I cieszy go bardzo, gdy słońce świeci.

I chociaż NIEKTÓRZY tak dziwnie patrzą,
gdy przytuleni idziemy razem.
To myślę wtedy, że oni nie wiedzą,
Że ręce nasze to skrzydła marzeń.



Jutro ktoś znajdzie nas

Kiedy już niemal wszystko
zostało stworzone

Teraz pochylę się nad tą ziemią
powiedział Pan Bóg
i mazakiem
nakreślił linię Wisy

A potem ziemię i góry
oraz bocianie gniazdo

Z resztą
niech radzą sobie sami

A ponieważ był to szósty dzień tworzenia
Siódmego poszedł sobie odpocząć

Po wiekach w swoim ogródku
znajduję kamyk
z odciskiem prehistorycznego zwierzęcia
żyło tu wiele wieków przed nami

Jutro ktoś znajdzie nas
i włoży do gabloty
z napisem Polska

A tam nagrania z podsłuchów
sejmowych pyskówek
sądowe protokoły
z gospodarczych afer
oraz zamieszanie wokół
Trybunału Konstytucyjnego

I kilka zakrzepłych kropli krwi
z walk o wolność i niepodległość

